Rok I. Nr. 42. Częstochowa, Poniedziałek 26 września 1932 r. Cena numeru 10 gr.

ILUSTROWANY

EXPRES CZĘSTOCHOWSKI

Największy organ demokratyczny niezależny woj. Kieleckiego.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny Jan Baryński.

Adres redakcji i administracji: ul. Panny Marji Nr. 41. Telefon 12. — Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070 Wiktor Monsiorski.

Oddział: Radomsko, ul. Żeromskiego 9. Czynny od godz. 8 do 18-ej.

Francja nie porzuci wniosku

o wysłanie do Niemiec komisji kontrolnej.

PARYŻ, 25. 9. Na posiedzeniu rady ministrów premjer Herriot przedstawił wytyczne przyszłych kroków Francji na terenie polityki międzynarodowej. Przedstawił on radzie zasadnicze myśli, które stanowić będą trzon jego przemówienia, jakie wygłosi w Gramat. Herriot poruszy w swej mowie zagadnienie rozbrojenia i bezpieczeństwa.

Niektóre dzienniki francuskie twierdzą, iż Herriot zaniechał zamiaru opublikowania memorjału o tajnych zbrojeniach niemieckich. W każdym razie, nie oznaczałoby to, że Francja porzuci swój wniosek o wysłanie do Niemiec komisji kontrolnej, celem zbadania obecnego stanu zbrojeń.

Rozmowa telefoniczna między Herriotem a ministrem Paul Boncourem bawiącym w Genewie, trwała 45 minut.

Sprawy poruszone na radzie ministrów omawiane były dzisiaj ponownie na posiedzeniu gabinetu, zwołanem przez prezydenta Lebruna do Rambouillet.

ZEBRANIE PRZEDSTAWICIELI ZRZESZENIA KONSUMENTÓW PRĄDU ELEKTRYCZNEGO W CZĘSTOCHOWIE.

Wczoraj popołudniu w sali tow. rzemieślniczego odbyło się zebranie przedstawicieli zrzeszenia konsumentów prądu elektrycznego, przy udziale około 100 osób.

Zebranie miało na celu omówienie dalszej akcji strajkowej.

Przewodniczył p. Musiał.

Ze sprawozdania wynika, że zrzeszenie liczy 30 tys. członków, którzy zobowiązali się płacić składki miesięczne na cele zrzeszenia w wysokości 1 złotego na przeciąg pół roku.

Tymczasem ze składek zebrano dotychczas 900 złotych, a przeprowadzenie akcji strajkowej pochłonęło już 1800 zł.

W dyskusji część zebranych wypowiedziała się za prowadzeniem w dalszym ciągu t. zw. strajku włoskiego, pozostali zaś za prowadzeniem strajku w dotychczasowej formie.

Postanowiono zwołać ogólne zebranie członków zrzeszenia w ciągu najbliższych dwuch tygodni.

—o—

TAJEMNICZE ZAGINIĘCIE komisarzy sowieckich.

WILNO, 25. 9. — Wielkie zaniepokojenie wywołało wśród mińskich władz sowieckich tajemnicze zaginięcie znanego działacza komunistycznego F. Terniejewa, który dnia 18 bm. wyjechał z Mińska autem w towarzystwie komisarza politycznego i członka kolegjum GPU. Turczyna do Połocka na dochodzenie.

Auto nie dojechało do Połocka, gdyż stamtąd depeszowano, iż samochód z Terniejewem i Turczynem nie przybył.

W związku z ich tajemniczem zaginięciem władze sowieckie wysłały na trasę Mińsk — Połock najwybitniejszych wywiadowców z psami policyjnemi, oddział konny GPU. i kilka pościgówek motocyklowych.

Zachodzi podejrzenie, iż komisarze wpadli w ręce jakiejś grupy powstańczej lub też zamordowani zostali przez bandę zbójecką, w celach rabunkowych.

Zawody konne 7 p.a.l. w Częstochowie.

Wczoraj, na zakończenie święta pułkowego 7 p. a. l. odbyły się na placu koszarowym zawody konne, którym przypatrywała się licznie zgromadzona publiczność.

Wśród obecnych byli: starosta Kühn i gen. Dąbkowski, komisarz Mazur i inni.

Sensację wywoływały dwie panie, siostry Leskie z Warszawy, biorące udział w zawodach.

W konkurencji oficerskiej I stopnia pierwszą nagrodę zdobył por. Borkowski na „Timesie", drugą por. Hajewski na „Pogromie", trzecią ppłk. Rode na „Windzie".

W konkurencji oficerskiej II stopnia pierwszą nagrodę zdobył por. Kowalski na „Waligórze", drugą por. Hajewski na „Pogromie", trzecią por. Borkowski na „Timesie", czwartą Karol hr. Potocki na „Młynarzu".

W konkurencji parami pierwsze miejsce uzyskali: pp. Wanda Leska na „Mięcie' z por. Kowalskim na „Waligórze", drugie p. A. Leska na „Taku" z por. Izdebskim na „Rosłym".

W konkurencji podoficerskiej pierwsze miejsce zdobył plutonowy Krysiak na „Nicei", drugie plut. Szeja na „Perle", trzecie plut. Kowalski na „Orle".

Kongres rzemiosła polskiego w Katowicach.

KATOWICE, 25. 9. (PAT.) Dn. 2 października odbędzie się w Katowicach kongres rzemiosła i drobnego przemysłu z całej Polski. Kongres związany jest z 10 rocznicą istnienia katowickiej izby rzemieślniczej i zamknięciem pierwszej wystawy rzemiosła w Katowicach. W kongresie wezmą udział delegaci rzemiosła polskiego i przedstawiciele izb rzemieślniczych z całej Polski.

Gandhi w stanie zupełnego wyczerpania

Wódz Indyj kona powoli.

LONDYN, 25. 9. (PAT.) Według ostatnich wiadomości z Indyj Gandhi jest już w stanie zupełnego wyczerpania. Głos jego się załamuje. Oczy nie mają blasku. Gandhi leży pod drzewem, nie będąc w stanie się ruszyć. Aczkolwiek hindusi i parjasi doszli do porozumienia i o treści kompromisu zawiadomili telegraficznie Mac Donalda, to jednak wątpliwem jest, aby decyzja rządu angielskiego akceptująca ten kompromis mogła nastąpić wcześniej niż we wtorek.

Mac Donald musi bowiem porozumieć się jeszcze z wicekrólem Indyj, a także z członkami gabinetu, co wymaga pewnego czasu. Tymczasem według opinji lekarzy Gandhi nie będzie mógł przetrzymać dłużej jak 30 godzin. Twierdzą oni. że o ile Gandhi ma prowadzić głodówkę jeszcze ponad 30 godzin, niema żadnej nadziei na powrót jego do normalnego stanu zdrowia.

Ze wszystkich stron nadchodzą depesze, wywierające nacisk na Mac Donalda, aby powziął decyzję jaknajprędzej. Możliwem, że powodem tego nacisku jest również szczera chęć ratowania Gandhiego.

POONA, 25. 9. (PAT.) W wywiadzie przedstawicieli agencji Reutera Gandhi oświadczył, że przerwie głodówkę, o ile Mac Donald przyjmie w całości projekt układu z parjasami.

Tłum chciał zlinczować motorniczego tramwaju

za przejechanie dziewczynki.

WARSZAWA, 25. 9. (wł.) Na ulicy Nowogrodzkiej doszło dziś do awantur z powodu przejechania przez wóz kolejki elektrycznej 7-letniej dziewczynki, niejakiej Cho miczówny.

Przez jezdnię przechodził kaleka, popisujący się gwizdaniem po podwórkach wraz z córeczką.

W pewnej chwili dziewczynka dostała się pod wóz kolejki i poniosła śmierć na miejscu.

Zebrany tłum chciał zlinczować motorniczego Majewskiego. Przeszkodziła temu policja. Mimo to w wagonie wybite zostały szyby.

Na Nowogrodzkiej ustawiono podwójny posterunek policyjny, który rozpraszał gromadzące się tłumy.

WIELKIE PRZYJĘCIE U MIN. ZALESKIEGO.

GENEWA, 25. 9. Dnia 30 b. m. minister spraw zagranicznych. p. Zaleski, wydaje w Hotel des Bergues wieczór z okazji rozpoczęcia obrad 13-go zgromadzenia ligi narodów dla zaproszonych delegacyj wszystkich państw i przedstawicieli prasy międzynarodowej.

W czasie rautu koncertować będzie Artur Rubinstein.

—o—

B. PREZYDENT BRAZYLJI W NIEWOLI.

RIO DE JENEIRO, 25. 9. — B. prezydent republiki, wódz zrewoltowanych wojsk w Minas Geraes Arturo Bernades został przychwycony w lesie koło Vicosa przez wojska związkowe i wzięty do niewoli.

TRAGICZNA UCIECZKA ARESZTOWANEGO.

POZNAŃ, 25. 9. (PAT.) Tragiczny wypadek wydarzył się w gmachu komendy policji przy placu Wolności. Mianowicie miał być przesłuchiwany znany złodziej i włamywacz Wyrwicz, który przed kilku dniami został aresztowany w związku z dokonaną kradzieżą. W pewnej chwili Wyrwicz korzystając z nieuwagi pilnującego go policjanta, zbliżył się do okna i wyskoczył na znajdujący się poniżej dach. Dach był szklany, zawalił się pod Wyrwiczem, który spadł na twardą posadzkę, doznając tak ciężkich obrażeń, że w kilka minut później zmarł.

—o—

KTO BĘDZIE KOMISARZEM LIGI NARODÓW W GDAŃSKU.

GENEWA, 25. 9. (PAT.) W genewskich kołach politycznych omawiana jest obecnie kwestja, kto będzie powołany przez radę ligi narodów na stanowisko wysokiego komisarza ligi w Gdańsku, opróżnione wskutek śmierci hr. Graviny. Jak się zdaje, umacnia się tendencja powołania na stanowisko wysokiego komisarza osobistości narodowości angielskiej, czego zresztą bardzo pragnie Wielka Brytanja, okazując duże zainteresowanie dla spraw gdańskich. Jednakże kandydaci angielscy nie są chwilowo wysuwani. O ile nie uda się znaleźć kandydata na to stanowisko, projektowane jest obsadzenie go czasowo na kilka miesięcy. Kwestja ta rozpatrywana będzie i rozstrzygnie się z początkiem października.

—o—

PROPAGANDA POLSKI W PÓŁNOCNEJ AFRYCE.

CASABLANCA, 25. 9. 8-dniowy pobyt O.R.P. „Iskry" w Casablance zaznaczył się całym szeregiem przyjęć i uroczystości. Oficerowie i podchorążowie marynarki polskiej podejmowani byli bardzo serdecznie.

Prasa miejscowa podawała na naczelnych miejscach obszerne artykuły o flocie polskiej, o dostępie do morza, o Pomorzu polskiem oraz o amerykańskiem tempie rozwoju Gdyni.

Dowódca „Iskry", komandor de Walden odznaczony został w czasie pobytu w Marokku komandorją orderu sułtańskiego Ouissam Alaout.

WCZORAJ i DZIŚ.

Pesymistom na pociechę.

Pokonywując trudności, jakie nam każdy dzień przynosi, skłonni jesteśmy do biadań, narzekań i utyskiwań.

Jesteśmy pełni goryczy, że żyjemy w czasach tak trudnych, jakich dotąd nie było, gdy ludzkość ma do przezwyciężenia tak wielkie przeszkody w swym pochodzie naprzód.

Wydaje się nam, że w przeciwieństwie do złego dziś, — wczoraj było lepsze, że dobre lata były ongiś, w czasach, gdy nas na świecie nie było.

Czy faktycznie dawne czasy były beztroskie?

Przypomnijmy sobie, jak to było za czasów największego rozwoju Rzeczypospolitej — w wieku XVI, gdy tak potęga kulturalna, jak ekonomiczna Polski znajdowała się u szczytu, czy nie bywało trudności i kłopotów? Czy życie układało się wówczas w jakichś pięknych formach, wolnych od kłopotliwych zabiegów dnia codziennego?

Najazdy nieprzyjaciół, kłótnie wewnętrzne, swary partyjne — wreszcie kłopoty finansowe, chroniczny brak piniędzy, który doprowadził do lichwy.

„Są ludzie, — gromił złotousty ks. Piotr Skarga — którzy wszystkie żydy przechodzą; dziesięć i dwadzieścia i trzydzieści od sta biorą i gubią domy...“

A więc nie było tak sielankowo, a nie sięgając do starożytności, gdzie możnaby znaleźć liczne przykłady drożyzny pieniądza i związanej z tem lichwy, przekonywamy się, że trapiący nas głód gotówki nie jest specyficzny dla naszych czasów, że i nasi odlegli przodkowie cierpieli chronicznie na brak brzęczącej monety, o czem pisał również znany poeta XVI-go stulecia Sebastjan Klonowicz:

„...iżeśmy pieniędzy
Są potrzebniejsi, niż wszyscy chleba i nędzy...“

Wiek XVII nie był lepszy pod tym względem, a w pismach znakomitego kanonika, pisarza politycznego i reformatora ks. Szymona Starowolskiego spotykamy opisy straszliwych zmagań współczesnych mu obywateli z kłopotami dnia codziennego, w opisach tych znajdujemy zupełnie wyraźne stwierdzenie, iż

„...najgorzej nam się dzieje... Jako żywo Polska uboższa teraz nie była. Ktoby zebrał sumę długów, które między ludźmi znajdują się, pewnieby za to wszystko cała Polska nie stała tem je tylko płacimy, że je z jednego papierku na drugi przepisujemy“.

A więc narzeka wielebny ks. kanonik na wekselki i związane z niemi obowiązki... płacenia, wekselki, które jak widzimy, były plagą i przed paru wiekami.

W wieku XVIII mieli ludziska liczne kłopoty finansowe zwłaszcza, a w XIX stuleciu większość przytłaczająca rolników stanęła nad brzegiem przepaści. Od zagłady uchroniła wówczas kraj rozumna, cierpliwa i przewidująca polityka ówczesnego ministra skarbu Lubeckiego, który swą trudną i mozolną pracę ratowania skarbu państwa i całego gospodarstwa narodowego prowadził z całą stanowczością, samozaparciem, nie bacząc na kłody rzucane mu przez opozycję, mając na oku cel ostateczny — przetrwać trudne chwile i doprowadzić do lepszego jutra.

Jerzy Point.

Polski żyd generałem chińskim.

Budapeszteński dziennik „Pester Lloyd“ ogłasza korespondencję z Hong Kong na temat obecnego położenia w Chinach, a między innemi podaje niezwykłe szczegóły o pewnym generale chińskim nazwiskiem Chohen, dotąd czynnym przy rządzie w Pekinie, a będącym pochodzenia polskiego.

Gdy Chiny były cesarstwem, wśród młodzieży chińskiej, — zwłaszcza bawiącej zagranicą, krzewił się żywy ruch wolnościowy, którego moralnym wodzem, o ile chodziło o środowisko angielskie w Londynie, był dr. Sum - Yat - Sen, przyszły wódz republikańskiego przewrotu i pierwszy prezydent republikańskich Chin.

Wówczas dr. Sun - Yat - Sen był oczywiście ścigany przez agentów cesarskich jako rewolucjonista i pewnego dnia został podstępem sprowadzony do chińskiej ambasady w Londynie, gdzie go internowano, z zamiarem przewiezienia do ojczyzny i oddania w ręce sądu. Przebywając jednak w celi więziennej ambasady, dr. Sun - -Yat - San zdołał na banknocie pięciofuntowym napisać wezwanie o pomoc pod adresem swych londyńskich przyjaciół i banknot ten wyrzucił przez okno, aby znalazca, po zawiadomieniu adresata, zatrzymał go sobie jako nagrodę.

Odzyskawszy później wolność, rozpoczął dr. Sun - Yat - Sen znaną swą świetną karjerę i wtedy to ogłosił wezwanie do swego wybawcy, aby się z nim skomunikował.

W taki sposób zapoznał się z młodym agentem handlowym Cohenem, którego zamianował swoim osobistym sekretarzem.

Cohen zatem przeniósł się do Chin, gdzie z czasem zaawansował na generała. Obecnie przebywa w Kantonie, a chociaż posiada wysoką rangę oficerską, nigdy nie służył w wojsku, lecz zajmował się dostawami wojskowemi.

Wódka potaniała o 25 proc.

W numerze 79 „Dziennika Ustaw“ z dnia 24 b. m. opublikowane zostało rozporządzenie ministra skarbu, zniżające ceny wódek i spirytusu konsumcyjnego o 25 proc.

Po obniżeniu ceny za spirytus i wódki konsumcyjne, cena spirytusu konsumcyjnego 100 proc. do wyrobu wódek gatunkowych wynosić będzie 9 zł., zamiast poprzednich 13 zł. 30 gr., a więc różnica wynosi przeszło 4 zł. na litrze.

Oznacza to wyłom w dotychczasowej sztywności cen artykułów monopolowych.

Po zniżce cena za 1 litr wódki zwykłej 45 proc. wynosić będzie obecnie 5.10 zł., wyborowej 45 proc. — 6 zł., luksusowej — 7.50 zł. Spirytus na cele domowe i lecznicze o mocy 90 proc. — 9.80 zł.

Pozatem obniżone zostały ceny spirytusu wydawanego luzem ze składów monopolowych do wyrobów galenowych, środków leczniczych i specyfików farmaceutycznych, dla aptek, szpitali, na cele laboratoryjne, do celów dezynfekcyjnych i do wyrobów alkoholu absolutnego do 9 zł. za 1 litr 100 proc. spirytusu.

W sprzedaży detalicznej obowiązywać już zaczną ceny począwszy od 29 września b. r.

Za zniżką cen spirytusu mają pójść w najbliższym czasie inne artykuły monopolowe.

Śmierć wroga ludzkości.

Chemik angielski padł ofiarą szatańskiego wynalazku.

Niespełna dwa miesiące temu Londyn został wstrząśnięty osobliwą tragedją znanego chemika Ernesta Readinga.

62-letni Reading pewnego dnia zmarł w szpitalu wśród objawów ciężkiego zatrucia.

Nie zdołano stwierdzić substancji, którą chemik się zatruł, a także objawy, wśród których okazało się zatrucie organizmu, odbiegały od tych wszystkich, które dotąd stwierdzono w podobnych schorzeniach. Jest tylko rzeczą pewną, że Reading

wdychał gaz, którego skład tylko jemu był znany

— i to gaz o straszliwem działaniu, którego minimalna ilość wywołuje porażenie, a wreszcie śmierć.

Reading był przedtem człowiekiem zamożnym i współwłaścicielem fabryki chemicznej. Wielkie rozczarowania, a także utrata majątku uczyniły go później mizantropem i dziwakiem.

Reading w stosunkowo późnych latach ożenił się ze swą podwładną. Po pięcioletniem małżeństwie

uciekła od niego żona,

młodsza zresztą o 20 lat. Jak poszukiwania wykazały, uciekła ona z inżynierem, zajętym w fabryce Readinga.

Był to ciężki los dla chemika, który żonę swą gorąco kochał. Także fakt, że właśnie człowiek, zobowiązany mu do osobistej wdzięczności, uprowadził mu jego żonę, był dlań rzeczą niezmiernie przykrą. Od tego czasu popadł Reading w stan depresji. Nie troszczył się więcej o przedsiębiorstwo i wreszcie musiał sprzedać je za drobną cząstkę dawnej wartości.

Niebawem potem zwinął Readin swój dom w Londynie i opuścił stolicę brytyjską. Nie można było stwierdzić, dokąd się udał, zwłaszcza, że od tego czasu zerwał ze wszystkimi przyjaciółmi i krewnymi.

Pewne poszlaki wskazywały na to, że

dłuższy czas spędził w Indjach,

lecz co tam robił, niewiadomo. W każdym razie przywiół stamtąd służącego, bardzo mu oddanego hindusa.

W ubiegłym roku zjawił się znowu w Londynie i wynajął sobie mieszkanie na przedmieściu, w małej, odosobnionej willi.

Tutaj przebywał sam wraz ze służącym w domku, do którego nikt nie miał przystępu. W domach przyległych odnoszono wrażenie, że mrukliwy człowiek krył jakąś

szczególną tajemnicę.

Wiedziano, że urządził sobie w domku laboratorjum, w którem oddawał się tajemniczej pracy badawczej.

Zajmował się wytwarzaniem nowych gazów trujących o nieznanej dotąd sile, które swem działaniem miały przewyższyć wszystkie dotąd znane.

W jakim celu to robił, nie wynika to całkiem jasno z notatek, które znaleziono w laboratorjum. Zdaje się jednak, że ten człowiek, zmiażdżony ciosami losu nie był zupełnie normalny umysłowo i chciał stworzyć gaz tak straszliwy, aby przy jego pomocy wytępić

znienawidzonych przez niego ludzi...

I oto pewnego dnia na początku sierpnia znalazł go służący w laboratorjum leżącego na ziemi bez przytomności.

Obok niego leżała rozbita próbówka, której zawartość, ów gaz trujący, wywołał śmierć chemika

Tylko dzięki temu, że służący wszedł do pokoju, w wiele godzin po wypadku, a więc gaz zdołał się już ulotnić, zawdzięcza on, że nie zginął tak, jak jego pan.

Sensacyjna ta afera rozeszła się w Londynie szerokiem echem i wywołała ogólne zainteresowanie.

Lecz dopiero teraz wyjaśniły się okoliczności śmierci chemika.

Oto uzyskawszy — po mozolnych eksperymentach — gaz, nazwany przezeń „finis mundi“ — nie obliczył Reading jego mocy — i próbówka z jego zawartością pękła podczas doświadczenia i Reading runął na podłogę.

Tak pogromca ludzkości sam padł ofiarą swej szatańskiej nienawiści

List dziękczynny

od repatrjantów z Rosji sowieckiej.

Od repatrjantów z Rosji sowieckiej, którzy — jak to donosiliśmy — przed kilku dniami powrócili do Polski, otrzymaliśmy poniższy list dziękczynny, który w całości zamieszczamy:

„Stanąwszy przed kilku dniami na terenie Państwa Polskiego, my, niżej podpisani kapłani i wszyscy byli więźniowie, przybyli z Rosji sowieckiej, otrzymaliśmy tyle dowodów serca oraz życzliwego współczucia, że, nie mając możności w inny sposób, przynajmniej za pośrednictwem prasy oświadczamy najserdeczniejszą wdzięczność, bez żadnego wyjątku, wszystkim tym, którzy swojemi staraniami, osobistym udziałem, ofiarnością, pamięcią wreszcie, przyczynili się do okazania nam swej pomocy.

W szczególniejszy sposób dziękujemy panu Prezesowi Wilhelmowi Kulikowskiemu, całemu Zarządowi Polskiego Czerwonego Krzyża, w osobach: pp. Anny Paszkowskiej, Marji Bartnowskiej, Katarzyny Pieszkowej, Najdostojniejszemu ks. Nuncjuszowi, księżom biskupom Adolfowi Szelążkowi i Kazimierzowi Bukrabie, oraz wszystkim kapłanom, przybyłym na nasze spotkanie, wszystkim przedstawicielom Wojska i Korpusu Ochrony Pogranicza, Związkowi Pracy Ob. Kobiet, Stowarzyszeniu b. obrońców kresów wschod., wszystkim przybyłym na nasze spotkanie w Kołosowie, Stołpcach i Baranowiczach.

Wzorowo i serdecznie zorganizowana przez Baranowicki Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża opieka nad nami wzbudziła w nas podziw i zachwyt i pozostanie na długo w naszej pamięci.

Jeszcze raz przeto wyrażamy najserdeczniejszą wdzięczność, płynącą z naszych do głębi wzruszonych polskich serc.

Prosimy inne pisma polskie o przedruk niniejszego listu.

Prof. T. Skalski, ks. K. Naskręcki, ks. J. Świderski, ks. A. Skalski, ks. F. Andruszewicz, ks. B. Sawicki, ks. D. Nowicki, ks. J. Jóżwik, ks. F. Bujalski, ks. B. Stysło, ks. M. Sokołowski, ks. T. Prokopowicz, ks. Z. Zych, ks. W. Kryweńczyk, ks. J. Fedorowski, ks. D. Iwanowski, ks. F. Płocki, S. Borowski, S. Jaworski, K. Marcoń, W. Żyłowski, E. Żyłowski, T. Marcinkowski, W. Elbert, A. Meleszkiewicz, M. Cwirbut, J. Granicki, Z. Żyłowski, Z. Święcicki, R. Turkiewicz, J. Piotr, dr. J. Szałacki, K. Nowicka, M. Rogozińska, J. Bergmanowa, A. Nowicka, K. Gołowańczukowa, P. Gołowańczuk.

NIE HAMUJMY OBIEGU PIENIĄDZA!

Akt oskarżenia Hoowera aktualny i u nas.

Prezydent Herbert Hoover ogłosił właśnie niezwykle ostry akt oskarżenia przeciw tym, którzy w Stanach Zjednoczonych wyłączyli przeszło półtora miljarda dolarów z obiegu pieniężnego, przeciw t. zw. „tezauryzatorom" pieniądza, co popularniej wyrażone znaczy: przeciw ludziom, chowającym pieniądze w pończochach, siennikach i innych schowkach.

Ukrywanie pieniędzy przez obywateli amerykańskich — powiada Hoover — rozpoczęte w roku zeszłym, staje się zwolna narodowem niebezpieczeństwem. Powoduje ono bowiem ograniczenie kredytu, wzrost bezrobocia i spadek cen produktów rolniczych. Amerykanin przeciętny nie uświadamia sobie szkody, jaką wyrządza, chowając choćby jednego dolara i wycofując go tem samem z obiegu. Nie wie on może, że jeden wycofany dolar zmusza bank do wydobycia tej skromnej sumy z gospodarstwa, do którego należy fabrykant, kupiec, farmer, kupujący towary i wynagradzający robotników. Każdy ukryty dolar rabuje robotnikowi część jego zarobku. Jeśli pomnoży się tego jednego dolara przez półtora miljona dolarów, ukrytych obecnie przez amerykanów, a tem samem bezproduktywnych — można sobie zobrazować klęskę, spowodowaną takiem wrogiem dla państwa postępowaniem.

Oto tenor ostrzegawczych wywodów prezydenta Hoovera.

Poruszł tu Hoover bolączkę, trapiącą nietylko jego własny kraj, a rozprzestrzeniającą się od pewnego czasu na całym świecie, dotkliwą również i dla naszej polityki gospodarczej i finansowej.

Bo oto instytut badania cen i konjunktur obliczył ostatnio, że w przeciągu jednego roku — od lipca 1931 do lipca 1932 — u nas zostało „stezauryzowanych", pochowanych, wycofanych z obiegu, usuniętych z banków, kas it.d. przeszło 350 miljonów złotych.

Jest to cyfra, dotycząca zaledwo 12-u miesięcy! A przecież ogólnie wiadomo, że już od chwili zaostrzenia się światowego kryzysu gospodarczego, więc na przełomie 1929 i 1930-go roku — ta sama metoda jest stosowana. Można bez przesady uznać miljard złotych za sumę, która została w ostatnich trzech latach przez przesadnie ostrożnych czy strachajłów wycofana z obiegu, pochowana w schowkach, weśnięta między stosy bielizny w szafach czy umieszczona w pończochach i siennikach. Oczywiście o jakichś danych ścisłych, mogących posłużyć do obliczeń statystycznych, ile właściwie u nas pieniędzy jest w ten sposób wycofanych z obiegu i spoczywa nieproduktywnie — mowy być nie może.

Ale, że chodzi tu o olbrzymie sumy — to rzecz pewna i bezsporna.

Zresztą jedno z pism prowincjonalnych — wydawany dla powiatów naszych granicząych z Prusami Wschodniemi „Głos Pogranicza" — miał doskonały pomysł zilustrowania tej klęski, jaką dla państwa i gospodarki narodowej jest ta bezmyślna „tezauryzacja".

Oto sięgnął do aktów policyjnych, do kroniki kradzieży i włamań w najbliższym zasięgu poczytności tego pisma. I cóż się okazało? Że w każdym niemal wypadku włamania i kradzieży złoczyńcy zabierają olbrzymie stosunkowo ilości „tezauryzowanych" pieniędzy. U tego chłopa w sienniku 7.200 zł., u tamtego w skrzyni pod łóżkiem 3.100, to znów w schowku 6.000, a u pewnego włościanina nawet 20 tysięcy złotych.

Jeśli więc na tak drobnym odcinku, jak kilka powiatów, obłowienie się złodziejaszków pochowaną gotowizną sięga setek tysięcy — to wyobraźmy sobie, jak miljonowe sumy obejmuje w całym kraju ta niedorzeczna psychoza ukrywania pieniędzy i trzymania ich zdala od tej naturalnej funkcji, jaką dla pieniądza jest obieg!

Czy mamy zastanawiać się nad szkodnictwem, powodowanem przez tę psychozę?

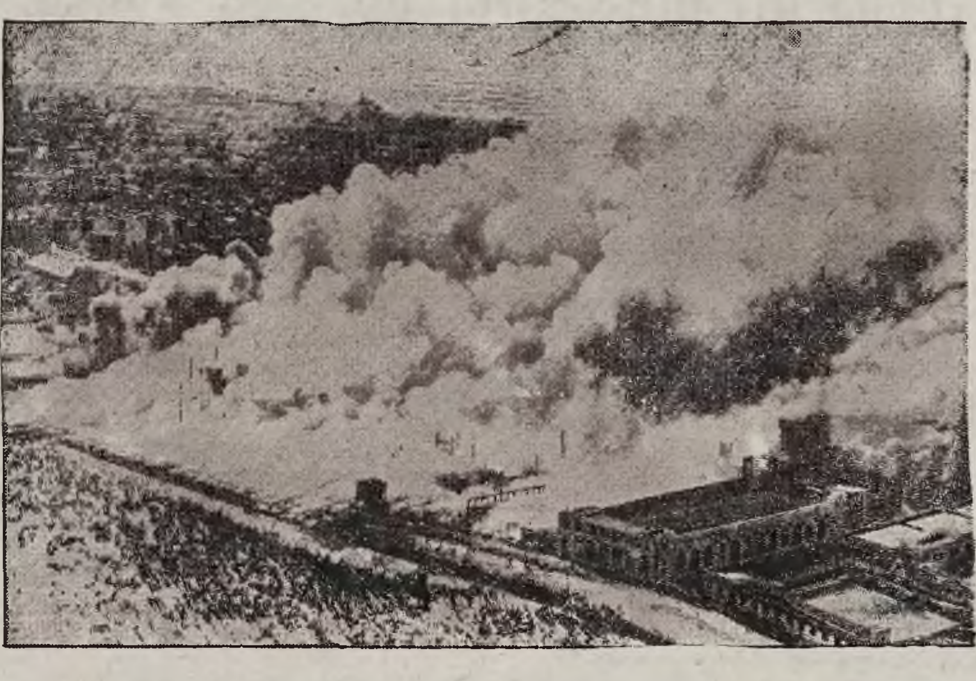
Sądzimy, że jest to niepotrzebne. Rozmiary szkód bowiem, wyrządzanych przez to zarówno państwu jak i wszystkim jego obywatelom, są zbyt jasne, by je trzeba było osobno uzasadniać.

Dwa główne hamulce paraliżują u nas wszelki wysiłek zbiorowy do złagodzenia skutków kryzysu. Jeden jest świadome powstrzymywanie się od uiszczania się ze zobowiązań przez ludzi, spekulujących na wymówce „kryzysowej", niepłacenie podatków, czy też niewykupywanie weksli, czy niespłacanie długów hipotecznych pod pozorem, że w czasach kryzysowych to uchodzi; drugim zaś hamulcem jest „tezauryzowanie" gotówki, ukrywanie pieniędzy, skazywanie kapitału na jałowy, bezużyteczny żywot w zakamarkach i schowkach.

Najlepsze pomysły, najbardziej intensywne wysiłki władz i sfer, pracujących nad utrzymaniem równowagi budżetowej i ożywieniem ruchu gospodarczego w państwie — muszą wydawać niedostateczne wyniki, póki działają te dwa hamulce — szkodliwe dla państwa a niemniej szkodliwe dla tych właśnie, którzy w niedorzecznej krótkowzroczności je stosują.

M.

POD ZNAKIEM ROZBROJENIA...



Po obradach rozbrojeniowych w Genewie, — w Londynie odbywają się próby sztucznych osłon dymnych na wypadek ataku nieprzyjacielskiej eskadry.

NOWY OLBRZYM POWIETRZNY WŁOCH.



Nowo oddany do dyspozycji włoskiej floty powietrznej olbrzym, przed pierwszym próbnym startem.

HAROLD BULTER



dyrektor międzynarodowego biura pracy.

Odebrał sobie życie, by zapłacić dług.

Okrutny wierzyciel niedługo cieszył się zdobytym majątkiem.

We Włoszech w tych dniach odbył się w miejscowości Cono proces którego bohaterowie przypominają postacie szekspirowskie.

Pewien 40-letni obywatel nazwiskiem Ferdynando Mezzari **pożyczył** sobie przed dwoma laty od przyjaciela 200 tysięcy lirów. Mezzari był ciężko chory, a lekarze wróżyli mu jeszcze co najwyżej **dwa lata życia.**

Przedtem jeszcze Mezzari ubezpieczył się na 250 tysięcy lirów, a kwota ta, po jego śmierci miała być wypłacona jego spadkobiercom.

Otóż „dobrodziej", który pożyczył Mezzariemu owe 200 tysięcy lirów, zażądał, by do polisy ubezpieczeniowej dodano klauzulę, na podstawie której na wypadek śmierci Mezzariego umówiona suma ubezpieczeniowa będzie wypłacona **wierzycielowi.**

Równocześnie zawarł z Mezzarim umowę, wedle której ten zobowiązał się **odebrać sobie życie**, gdyby żył dłużej, niż dwa lata, a nie miał pieniędzy na zapłacenie długu.

Termin dwuletni oczywiście upłynął, a chory Mezzari, nietylko nie umarł ale w dodatku **zupełnie wyzdrowiał.**

Wówczas bezwzględny wierzyciel przypomniał mu zobowiązanie i zażądał dotrzymania umowy. Mezzari nie miał pieniędzy na zapłacenie długu, ale jako człowiek honoru spełnił, co uważał **za swój obowiązek** i pozbawił się życia.

Okrutny wierzyciel odebrał w towarzystwie asekuracyjnem **premję ubezpieczeniową**, ale niedługo się nią cieszył, gdyż sprawa wyszła na jaw.

Nowoczesny Shylock został aresztowany i postawiony przed sąd, który skazał go na **pięć lat więzienia**, a zdobyty nieuczciwą drogą majątek na konfiskatę.

Tydzień propagandowy strzelca w Częstochowie.

Wczoraj rozpoczął się w Częstochowie tydzień propagandy strzelca, który wywołał duże zainteresowanie. Celowym pomysłem okazał się biwak, urządzony w ub. sobotę na placu magistrackim, o czem wczoraj donosiliśmy.

Widok był naprawdę piękny. — Przy rozpalonych ogniskach przed zaimprowizowanemi namiotami rozłożyli się żołnierze. Chór „Pochodnia“ pod batutą p. *Leszczyńskiego* odśpiewał szereg pieśni legjonowych Impreza ta, urządzona poraz pierwszy w naszem mieście, zgromadziła tłumy publiczności.

Wczoraj rano o godz. 10 odbył się bieg na przełaj, w którym wzięli udział doskonali biegacze.

O godz. 12 rano w kinie „Atlantyk“ odbyła się akademja strzelecka, która zgromadziła masę publiczności, przedstawicieli władz, organizacyj, wojska i różnych instytucyj.

Okolicznościowe przemówienie wygłosił *prof. Gadomski*, który mówił o roli i zadaniu strzelca, jako obywatela i żołnierza, zawsze gotowego bronić ojczyzny.

Następnie popisywał się chór „Pochodnia“, który odśpiewał szereg pieśni. Zkolei produkowała się orkiestra 27 p. p. Na zakończenie wyświetlany był film propagandowy.

Film ten będzie jeszcze raz wyświetlany w „Grand - kinie“ jutro o godz. 4 popoł. Przed wyświetlaniem filmu p. Motloch z legjonu młodych wygłosi przemówienie. Wstęp do kina bezpłatny.

Jeszcze dla p. Janiny.

Czytając artykuł p. Janiny p. t. „Przyszłość narodu?“, ma się wrażenie, że p. Janinę spotkał zawód życia z powodu tego, że szelmy mężczyźni (ba! nawet akademicy) żądają posagu, o który tak trudno, nawet przez inseraty matrymonjalne.

Pani Janino! Przypuszczenie swoje opieram na tem, że Pani przytacza przykłady zbyt jednostronne, zapominając o tem, że przeważny procent kobiet ogłaszających się poszukuje mężów na stanowiskach, nie zwracając wiele uwagi na wiek.

W sądach trzeba być sprawiedliwym, a kto nie chce być sądzonym, niech nie sądzi.

Pani Janino! ja uważam, że gdyby tylu ludzi było złych w narodzie, co ogłaszający się matrymonjalnie, to naród byłby świętym (a jego przyszłość świetlana).

Gdyby tylu ludzi było złych w narodzie, co się pobierze z pomocą tych ogłoszeń, to byłoby jeszcze lepiej.

A czy wszyscy wychowują źle dzieci? Nawet ci z posagami? Czy mężczyźni, poszukujący kobiet, poszukujących mężów na stanowiskach (bez względu na wiek, często z naciskiem na to, by był starym, vel starszym)?

Czy przypadkiem taki stan nie ma sensu życiowego?

Pani Janino! Na zakończenie proszę mi wierzyć, że nigdy się jeszcze nie ogłaszałem, aczkolwiek marzę o pięknej duszy kobiecej, jednak nie pamiętającej 1910 r. ,a co się tyczy posagu to... wymagany.

Jan W.

Proces hr. Brassowej dobiega końca.

Znajdzie się na wokandzie sądu okręgowego w Częstochowie jeszcze przed nowym rokiem.

Sprawa hr. Natalji Brassowej o zwrot majątków Zagórze, Kocin i domu księcia w Częstochowie, postępuje w szybkiem tempie naprzód. — W Wiedniu został już zbadany na polecenie sądu okręgowego w Częstochowie konsul Rzeczypospolitej Polskiej Swolken na okoliczność, czy ślub zawarty przez hr. Brassową z wielkim księciem w kościele św. Sawy w Wiedniu jest zalegalizowany i czy akta ślubne znajdują się w dowodach tej parafji.

W drodze rekwizycji zbadani zostali również w Warszawie świadkowie: naczelnik wydziału banku rolnego Deminisonow, b. żona adjutanta wielkiego księcia księżna Wiaziemskaja, a w dniu 10 października zbadani będą: znany działacz społeczny Aleksander Lednicki i b. właścicielka majątku Lublin Bielajewa.

Po złożeniu zeznań wszystkich świadków akta będą przesłane do sądu okręgowego w Częstochowie, który wyznaczy termin merytorycznej rozprawy.

Z przyśpieszonego tempa posuwania się sprawy wnioskować można, że proces hr. Brassowej odbędzie się jeszcze przed nowym rokiem.

Obrazki sądowe.

Rewizja straży granicznej z przeszkodami.

FUNKCJONARJUSZE STRAŻY OMAL NIE ZLINCZOWANI PRZEZ RODZINĘ KORMANÓW.

Tytoń monopolowy, w stosunku do innych artykułów pierwszej potrzeby, jest stanowczo za drogi. Dlatego też palacze mniej zasobni w gotówkę chętnie zaopatrują się w tytoń niemiecki, przemycany z zagranicy. Niema prawie tygodnia, żeby straż graniczna w naszym rejonie nie skonfiskowała przynajmniej kilku paczek tytoniu przemycanego z Niemiec, który odsyłany bywa przez inspektoraty graniczne do Katowic dla fabrykacji znanych papierosów na Górnym Śląsku t. zw. „Rarytasów“.

Funkcjonarjusz miejscowy straży granicznej p. Edward Bobek, będąc na obserwacji ze swym pomocnikiem Władysławem Więckiem, zauważył na ul. Warszawskiej podejrzaną o przemyt Marję Korman (Rynek Warszawski 4), która wyglądała coś za tęgo. Na zapytanie, co niesie pod bluzką, Korman zaczęła krzyczeć, że ją napadli bandyci. Gdy funkcjonarjusze straży chcieli ją wprowadzić do bramy i tam dokonać rewizji, nadbiegł brat jej Chaim Korman, zaczął się szamotać z funkcjonarjuszami straży, biorąc w obronę siostrę, przyczem uderzył Więcka w twarz. W tym czasie przemytniczka zdołała wyrzucić z pod bluzki i zniszczyć przypuszczalnie około 5-ciu paczek po 250 gr. tytoniu niemieckiego.

Zajście to w bramie domu przy ul. Warszawskiej wywołało wielkie zbiegowisko, a gdy p. Bobek przybył z funkcjonarjuszem policji mundurowej Kormanowie już zbiegli do domu i poukrywali wszelkie zapasy tytoniu.

W dniu 22 września stanęli przed sądem grodzkim Marja Korman i brat jej Chaim, oskarżeni o stawienie oporu funkcjonarjuszom straży granicznej. Ponieważ pełnomocnik oskarżonych mec. Paciorkowski, zrzekł się zbadania świadków wskazanych w podaniu, natomiast prosił o zbadanie świadka Józefa Bocheńskiego, sąd postanowił sprawę odroczyć, świadek Edward Bobek, przeniesiony do inspektoratu granicznego w Bielsku będzie zbadany przez właściwy sąd w drodze rekwizycji.

Ac.

Przez zakopcone szkiełka.

Wrzesień w tym roku sprawił nam mocno nieprzyjemny zawód. Pozbawił nas „babiego lata“. Jeszcze w tym roku nie widziałem ani jednej srebrnej nitki pajęczej. Czyżby i pająki, biorąc wzór z wielkich przemysłowców, ogłosiły lokaut włókienniczy?...

Już od połowy września mieliśmy kilka okresów przejmujących chłodów. Takie niespodziane zmiany pogody wpływają deprymująco na humor, a bardzo często i na zdrowie.

— Co za szkaradne wietrzysko: musiał się ktoś powiesić! — utyskuje jakaś dama o zażywnych kształtach, której wiatr wydął bezceremonjalnie suknię, jak okrętowy żagiel.

— Mało to się ludzi wiesza codziennie z nędzy! — wyjaśnia jej tak samo korpulentna towarzyszka spaceru...

— Jakież wściekłe zimno! — skarży się do kolegi skurczony młodzieniec, którego jesionka spoczywa sobie zapewne spokojnie w lombardzie, podczas gdy jej właściciel trzęsie się z zimna, jak galareta.

— Mogłeś się cieplej ubrać — doradza mu kompan w cienkim popielatym płaszczu.

— Kiedy w południe było jeszcze możliwie, tylko pod wieczór tak się ochłodziło!...

Zmienny stan aury jesiennej nastręcza ludziom wiele trudności. Jedni nie wiedzą, jak się ubrać, inni znów może i wiedzą jak, tylko nie mają w co. Ta druga kategorja bezradnych hołdowników letniej mody, chodzących nadal „do figury“, absolutnie przeważa.

„Babie lato“ zrobiło nam istotnie zawód — i to zawód bardzo boleśnie odczuwany przez szerokie zastępy zbiedzonych, zasmuconych, przeziębionych i zakatarzonych obywateli wolnej Polski, którzy w tym roku nie zaznali marzycielskich uroków polskiej jesieni. Niepodobieństwem jest, żeby i „babie lato“ miało ulec redukcji. Przeciw takiej inowacji wszyscy z całą pewnością założylibyśmy uroczysty protest.

Acer.

—o—

KRONIKA

KALENDARZYK.

Wrzesień 26 Poniedz.	Dziś: Cyprjana Jutro: Kosmy i Damj. Wschód słońca: 5.36 Zachód słońca: 524.

RADJO

WARSZAWA.

Poniedziałek, 26 września.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 12.40. Urz. kom. P. I. M. 12.45. Płyty. 15.00. Kom. gospod. 15.10. Pieśni i arje. 15.30. Przegląd kom. 15.40. Płyty. 16.35. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.40. Pogad. w jęz. franc. 17.00. Koncert popołudn. 18.00. Odczyt z Wilna. 18.20. Muzyka lekka. 19.15. Rozmaitości. 19.35. Pras. Dz. Radj. 19.45. Skrzynka poczt. 19.55. Program na dz. nast. 20.00. Lawiński w swoim repertuarze. 20.35. Feljeton p. t. Historja teatru rumuńskiego. 20.50. Koncert solistów. 21.50. Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.55. Kom. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla kom. lotn. 22.00. Muzyka tan. 22.40. Wiad sport. 22.50. Muzyka tan.

WARSZAWA.

Wtorek, 27 września.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 12.40. Urz. kom. P. I. M. 12.45. Płyty. 15.00. Kom. gospod. 15.10. Płyty. 15.30. Chwilka lotn. 15.35. Kom. Państw. Urz. Wych. Fiz. 15.40. Płyty. 16.20. Aud. dla naucz. muzyki. 16.35. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.40. Odczyt sport. 17.00. Popołudn. koncert. 18.00. Odczyt. 18.20. Muzyka lekka. 19.10. Rozmaitości. 19.30. Kom. Tow. Zach. do Hod. koni w Polsce. 19.35. Pras. Dz. R. 19.45. Wiad. roln. 19.55. Program na dz. nast. 20.00 Koncert popul. 20.50 Feljeton lit. 21.50. Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.55. Kom. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla kom. lotn. 22.00. Muzyka tan. 22.40. Wiad. sport. 22.50. Muzyka tan.

KATOWICE.

Poniedziałek, 26 września.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież. 12. 10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. z Warsz. 12.20. Płyty. 12.40. Kom. meteor. z Warsz. 12.45. Płyty. 14.00. Kom. gospod. 15.00. Kom. gospod. z Warsz. 15.10. Intermezzo muz. 15.30. Przegląd kom. 15.40. Intermezzo muz. 16.25. Skrzynka poczt. 16.40. Tr. z Warsz. 18.00. Odczyt z Wilna. 18.20. Muzyka tan. 19.15. Rozmaitości. 19.25. Program na dz. nast. 19.30. Kom. strażactwa śląskiego. 19.35. Pras. Dz. Radj. z Warsz. 19.45. Akcja ratunkowa przy nieszczęśliwych wypadkach, spowodowanych przez prąd elektryczny. 20.00. Tr. z Warsz. 22.00. Program na dz. następny. 22.05. Tr. z Warsz.

OGÓLNA.

(o) RUCHOMA WYSTAWA OCHRONY PRACY. Instytut spraw społecznych rozpoczął prace przygotowawcze, celem zorganizowania pierwszej w Polsce ruchomej wystawy ochrony pracy.

Celem wystawy jest zaznajomienie społeczeństwa z warunkami pracy w różnych gałęziach wytwórczości, oraz z rolą, jaką mają do spełnienia czynniki społeczne, przedewszystkiem instytucje ubezpieczeń społecznych, w akcji zmierzającej do poprawy warunków pracy.

(o) JESZCZE JEDEN PROJEKT WALKI Z KLĘSKĄ BEZROBOCIA. Dyrektor rady społecznej w Stockholmie, p. Bertil Nyström, ogłosił w ostatnich dniach projekt osiedlenia bezrobotnych wszystkich państw europejskich na niezamieszkałych terenach Azji, Ameryki Południowej, oraz Afryki. Główny nacisk kładzie on na osiedlenie bezrobotnych w Afryce, gdzie ogromne przestrzenie, wzniesione na 1000 m. pod poziom morza, że względu na klimat nadają się doskonale dla Europejczyków. Gęstość zaludnienia w Afryce, jak podkreśla dyr. Nyström, wynosi przeciętnie 5 mieszkańców na 1 km. kw., podczas gdy w Europie liczba ta wynosi przeciętnie 46. Według projektu, bezrobotni zatrudnieni byliby na roli, oraz przy użytkowaniu bogactw mineralnych. Projekt dyr. Nyströma obudził duże zainteresowanie w kołach międzynarodowych.

(o) ZJAZD FIZYKÓW W WARSZAWIE. W dniach 29 i 30 bm. odbędzie się w Warszawie zjazd fizyków polskich.

(o) DZIEŃ OSZCZĘDNOŚCI. W dniu 31 października odbędzie się na terenie całej Polski „dzień oszczędności“, poświęcony intensywnej propagandzie oszczędnościowej wśród najszerszych warstw społeczeństwa.

Z inicjatywy centralnego komitetu w Warszawie powstaną lokalne komitety, które tę akcję przeprowadzą w gminach wiejskich, miejskich i szkołach. Szkoły same zajmą się tą akcją.

Z Częstochowy

— **Nocne dyżury aptek.** W nocy z dnia 26 na 27 b. m. otwarte będą następujące apteki: p. Mandata i Nowaka, Stary Rynek nr. 2 i apteka p. Włosińskiego, ul. 7 Kamienic nr. 27.

— **Rejestracja rocznika 1914** Dziś, w poniedziałek, dnia 26 września b. r. zgłoszą się do rejestracji ci, których nazwiska rozpoczynają się na literę P. Rejestracja odbywa się w magistracie (wydział rejestracji wojskowej, oficyna III piętro pokój nr. 15 w godzinach od 8 i pół rano do 1 popołudniu.

— **Na tropie świętokradców.** Policji częstochowskiej udało się wpaść na trop szajki świętokradców, którzy dokonywali kradzieży w kościołach na terenie powiatu zawierckiego. Część skradzionych przedmiotów kościelnych zdołano już odebrać od paserów. Niewątpliwie śledztwo doprowadzi do ujęcia świętokradców.

— **Pożar we wsi Łaty pod Dźbowem.** W dniu 23 b.m. o godz. 9 i pół wieczorem we wsi Łaty, gminy Dźbów, wybuch pożar w zabudowaniach należących do Jana Hurasa. Pożar powstał wskutek zaprószenia ognia w oborze, znajdującej się pod jednym dachem ze stodołą ze zbożem.

Pomimo natychmiastowej akcji miejskiej straży ogniowej obora i stodoła spłonęły doszczętnie. Budynek mieszkalny zdołano jednak uratować.

— **Bezrobotny z baraków pozostawił dzieci w gmachu magistratu.** Wczoraj do gmachu magistratu przybył bezrobotny Zieliński, zamieszkały czasowo w korytarzu w barakach na Stradomiu, który pozostawił troje drobnych dzieci w korytarzu gmachu i sam się ulotnił, pozostawiając swą dziatwę bez żadnej opieki.

W ten sposób Zieliński wyraził swój protest przeciw bezskutecznym staraniom o mieszkanie w barakach.

Dzieci, z których najstarsze liczy lat 5, odesłano z woźnym do wydziału opieki społecznej, w celu oddania ich do przytułku.

— **Dwa teatry w Częstochowie.** Jak się dowiadujemy, znany w naszem mieście reżyser p. Piekarski w najbliższym czasie otwiera teatr w sali strażackiej. Podobno p. Piekarski zaangażował już zespół aktorów, z którym w tych dniach ma rozpocząć próby.

Jednocześnie, jak to donosiliśmy, nowy dyr. teatru miejskiego p. Ivo Gall przygotowuje się do otwarcia sezonu na dzień 1 października.

Będziemy więc mieć w Częstochowie dwa teatry.

— **Zamach samobójczy robotnicy fabrycznej.** Wczoraj o godz. 1-ej w południe robotnica fabryczna 18-letnia Franciszka Dąbrowska (ul. Sobieskiego 13) zażyła większą dozę esencji octowej, pragnąc skończyć porachunki z życiem.

Powód zamachu samobójczego dotychczas nieznany. Desperatkę przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala na Jasnej.

— **Kradzież w księgarni i ujęcie przestępcy.** Justman Chana-Fajgla (Warszawska 23) doniosła policji, że przyszedł do jej sklepu nieznany osobnik i skradł 8 książek wartości łącznej 24 zł. Dochodzenie ustaliło, że kradzieży dokonał Tomasz Sołecki (Focha 28), od którego odebrano 5 książek, pozostałe zaś zdążył już sprzedać nieznanemu osobnikowi.

— **Wypadek przy pracy.** W podwórzu domu, przy ul. Narutowicza nr. 19-21 w czasie gotowania na żelaznym piecyku t. zw. asfaltu do lakierowania lusterek, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez robotnicę Nowicką Bronisławę (Prosta 5) powstał pożar, wskutek czego doznała ona poparzenia obu rąk i nóg, oraz zapaliła się stojąca w pobliżu szopa. Ogień został jednak w zarodku ugaszony, przed przybyciem straży ogniowej.

— **Za stawianie oporu czynnego policji.** Za stawianie czynnego oporu funkcjonarjuszowi p. p. zatrzymany został Mikołajczyk Mieczysław (Narutowicza 39) i Korusiewicz Jan, których przekazano władzom sądowym.

Z zebrania reprezentantów „Jedności"

Wybór nowej rady nadzorczej spółdzielni.

W ub. sobotę o godzinie 6-ej odbyło się w lokalu „Jedności" walne zebranie reprezentantów spółdzielni celem wyboru nowej rady nadzorczej.

Zebranie zagaił przewodniczący p. Browicz Kazimierz w obecności p. kier. Dolińskiego i delegata związku spółdzielni p. Dominiki Józefa. W przemówieniu swem przewodniczący m. in. zaznaczył:

„Chcieliśmy wreszcie doprowadzić do porozumienia na ostatnich zebraniach, lecz stanęły na przeszkodzie zaognienia partyjne. Ale w ciągu ostatniego okresu między różnemi grupami staraliśmy się doprowadzić do stworzenia listy PPS., jednak w obawie nowych sporów politycznych, musiano doprowadzić do porozumienia oraz utworzenia listy PPS. BBWR i 5, która również jest na tej liście.

W toku dyskusji zabrał głos p. Lula Franciszek z ugrupowania N. P. R., podkreślając, że nie przychodzi na zebranie, jako przedstawiciel ugrupowania politycznego NPR., lecz jako członek instytucji, której dobro jest jego celem. Wprawdzie członkowie NPR. nie byli zadowoleni ze wspomnianej listy, lecz wobec piętrzących się trudności kredytowych, na które narażone było stowarzyszenie, zgodzili się na zawarcie kompromisu.

Następnie p. Kazimierczak z P. P. S. wyraził swój pesymistyczny pogląd na owe porozumienie różnych żywiołów i grup, co w rezultacie może wywołać nowe trudności. Nie wierzy również, by członkowie NPR. mieli istotnie na względzie dobro instytucji, bo przecież do niedawna działali przeciwko tej instytucji.

P. Dederko Franciszek nadmienił, że głosowanie ma odbyć się oddzielnie na członków rady nadzorczej i oddzielnie na zastępców.

Wreszcie przystąpiono do wyboru komisji skrutacyjnej, do której weszli: p. Brondell Konstanty, p. Pyzik Andrzej, Grunkiewicz Jan i Dąbrowski Alojzy, poczem rozdano listy kandydatów na członków rady nadzorczej i odbyło się głosowanie, którego wynik był następujący:

Augustyniak Andrzej otrzymał 68 głosów, Brus Jan 69, Brzozowicz Wacław 69, Dederko Franciszek 69, Finke Jan 69, Federowicz Konstanty 69, Jarmułowicz Romuald 65, Jegier Mikołaj 67, Kobyłecki Wacław 67, Kachelski Zdzisław 67, Kurkowski Antoni 67, Lula Franciszek 67, Lesiak Stanisław 69, Miller Adam 67, Madejski Marjan 66, Stawczyk Władysław 69, dr. Słowiński Antoni 69, Święcki Wacław 69, Szmiella Ferdynand 69, Warmuz Piotr 68, Zbierski Dominik 69.

Na zastępców wybrani zostali: Białek Jan 56 głosami, Szmitowa Janina 56, Hankiewicz Zygmunt 66, Sapota Teofil 67, Leletko Stanisław 67, Pałasz Władysław 67, Leszczyński Stanisław 56, Grzybowski Antoni 56, Rakacz Leon 56, Witkowski Wojciech 56, Tyraz Józef 56, Lenk Franciszek 56.

Na zakończenie przemówił delegat związku spółdzielni p. Dominko Józef, wyrażając zadowolenie, że okres niepewności w spółdzielni przeminął, a nowa rada nadzorcza ma przed sobą wiele do zrobienia, zwłaszcza pod względem organizacyjnym.

W najbliższym czasie wchodzi w życie nowa ustawa skarbowa, która obciąża spółdzielnie czterokrotnie większym podatkiem. Na zakończenie p. Dominko w imieniu związku spółdzielni złożył nowej radzie nadzorczej życzenia pomyślnej pracy.

Na tem obrady zakończono o godzinie 8-ej wieczorem.

Schwytanie groźnego bandyty w Sosnowcu.

Po obopólnej strzelaninie trzykrotnie ranny bandyta dostał się w ręce policji.

Onegdaj między godziną 9 — 10 wieczorem, w czasie patrolu na ulicy Wawel w Sosnowcu, został schwytany przez policję bandyta i złodziej *Roman Sierka*.

Roman Sierka pochodzi z jędrzejowskiego, rodzina zaś jego mieszka w Dąbrowie, gdzie posiada własny dom.

Sierka przebywał dłuższy czas w Warszawie,

gdzie znany był wydziałowi śledczemu

z często popełnianych napadów.

Ostatnio napadł on na jednego

z warszawskich bankierów.

Policja warszawska za wykrycie i schwytanie groźnego bandyty wyznaczyła 3000 zł. nagrody.

Zbir umiał jednak zmylić pościg

i ujść bezkarnie.

Sierka poszukiwany jest również przez sąd grodzki w Dąbrowie, w związku z przestępstwami na terenie Dąbrowy.

Ostatnio wydział śledczy w Sosnowcu otrzymał informacje, że bandyta ten przebywa na terenie Zagłębia.

Ścigany Sierka był jednak

bardzo ostrożny

i nigdzie nie zatrzymywał się na długo.

Dopiero onegdaj patrol, złożony z dwuch policjantów i jednego wywiadowcy natknął na ul. Wawel między godz. 9 — 10 wiecz.

na idącego Sierkę.

Wywiadowca mimo ciemności poznał bandytę i podbiegł do niego z okrzykiem

— *Ręce do góry!*

Sierka wówczas zaczął strzelać do policjantów trzymając rewolwer w kieszeni.

Wywiadowca i policjanci dali szereg strzałów do Sierki, raniąc go w obydwie nogi i łopatkę.

Bandyta upadł na ziemię, ale mimo otrzymanych ran

nie dał się obezwładnić.

Dopiero po krótkiej walce policjanci

obezwładnili Sierkę.

Od rannego zbira odebrano dwa rewolwery systemu „Parabellum" oraz dwa woreczki skórzane napełnione kulkami w ilości 90 sztuk.

Prócz tego bandyta zaopatrzony był w lampkę elektryczną i szereg **wytrychów.**

Jednem słowem posiadał doskonały rynsztunek bandycki i złodziejski.

Rannego odwieziono do szpitala na Pekinie, gdzie obecnie przebywa.

Sierka przyjechał do Zagłębia

przed miesiącem

i miał tu zorganizować szajkę bandytów do napadów na mniejsze banki.

Napady organizowane miały być

na sposób amerykański.

Dzięki jednak sprężystości tutejszych władz bezpieczeństwa, znany w świecie przestępczym zbir, został schwytany.

Istnieje również przypuszczenie, że Sierka należał do bandy Szpicbródki.

Sierce grozi sąd doraźny.

Jak należy spać,

aby sen pokrzepiał organizm.

Sen przychodzi do człowieka, gdy zmęczenie opanuje organizm. Tak bywa i tak powinnoby być. Powinnoby, ale nie zawsze tak bywa, co zdarza się coraz częściej w naszych nerwowych czasach. Nawet silne zmęczenie nie sprowadza czasem snu. Wówczas uciekamy się do różnych środków domowych i aptekarskich, byle móc zasnąć.

Wśród rozmaitych rad, jakie udzielają w tym względzie znajomi i przyjaciele dotkniętego bezsennością, trafiają się nader często rady obierania takiej lub innej pozycji w łóżku, która ma wpłynąć na dobry sen. Jedni radzą spać na lewym boku, inni — na prawem, albo też nawznak. Wszystkie te rady mają pewną swoją rację, ale nie pomagają, jeśli bezsenność stała się chroniczną, lub też ma swoje źródło w czem innem.

Na uniwersytecie w Pittsburgu (U. S. A.) przeprowadzono szereg wyczerpujących doświadczeń i obserwacyj nad 150 osobami, których sen obserwowano w ciągu zgórą dwuch lat. Przy badaniu snu i ruchów śpiącego, aby nie przerywać snu wprowadzono metodę obserwacji zapomocą kontaktów elektrycznych, które każdy ruch śpiącego przerywają, poczem następuje automatyczne uruchomienie aparatu, który notuje poruszenie. Jednocześnie zaś przyrząd zegarowy notuje automatycznie długość przerw między jednem a drugiem poruszeniem się śpiącego.

Z poczynionych obserwacyj wynika, że większość ruchów we śnie przypada na krótkie odstępy czasu. Dalsze wnioski z obserwacyj prowadzą do stwierdzenia faktu, że najlepszą pozycją we śnie jest nie wyciąganie się wzdłuż, lecz pozycja zgięta. Częste poruszenia we śnie i zmiany pozycyj śpiącego są, według opinij obserwatorów w Pittsburgu, wynikiem naturalnym zmęczenia ciała i właśnie te zmiany pozycyj, wbrew ogólnie przyjętej opinji, zapewniają śpiącemu dobry krzepiący sen.

Or.

Z RADOMSKA.

(r) **Sprostowanie.** W Nr. 37 w artykule p. t. „W poszukiwaniu zbiegłego męża", omyłkowo podawaliśmy nazwisko p. Genowefy Nowakówny, ponieważ zajście było u Jadwigi Lipczyńskiej szwagierki popularnego na terenie Radomska mistrza magji Junga.

(r) **Kto go zastrzelił?** Komisarjat p. p. w Radomsku podaje nam, że Marjana Ciupińskiego zastrzelił nie posterunkowy p. p., jak to podaliśmy w „Expresie", lecz hamulcowy.

(r) **Łup z kradzieży w fabryce Katuszewskiego odebrano.** Onegdaj donosiliśmy o kradzieży w fabryce p. Katuszewskiego przy ul. Krakowskiej. Obecnie dowiadujemy się, że część skradzionych żelazek do prasowania odebrano od Jana Klapy, zam. przy ul. Reymonta nr. 20.

Sprawcę kradzieży przekazano sądowi grodzkiemu w Radomsku.

(r) **Kradzież pieniędzy.** W dniu wczorajszym niejaka Zofja Szatkowska zameldowała w komisarjacie p. p., że ktoś skradł jej portmonetkę, zawierającą 14 zł. 25 gr. Komisarjat p. p. po przeprowadzeniu dochodzeń ustalił, że kradziey dokonał Moszek Erlich, zam. przy ul. Krakowskiej nr. 19.

Sprawę przekazano sądowi grodzkiemu w Radomsku.

Erlich pozostaje na wolności.

(r) **Teatr świetlny „Kinema" w Radomsku.** Dziś i dni następnych na ekranie wyświetlany film „Jej grzech". W rolach głównych: Dorothy Machaile i John Haliday.

Z KIELC.

(k) NADZWYCZAJNE ZEBRANIE ZW. LEGJONISTÓW. W niedzielę dn. 2 października, o godz. 10 rano w sali posiedzeń sejmiku powiatowego, odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie członków związku legjonistów.

Na porządku dziennym znajduje się sprawa poświęcenia sztandaru związku oraz bratniej pomocy.

(k) W SPRAWIE NIELEGALNYCH WAPIENNIKÓW. Kielecki urząd wojewódzki wydał okólnik do starostów, w którym wzywa ażeby te wapienniki, których właściciele w ciągu 15 dni nie uzyskają zatwierdzenia pieców wapiennych, zostały zamknięte. Właściciele nielegalnych wapienników, którzy nie posiadają zatwierdzenia władzy przemysłowej, zostaną ponadto pociągnięci do odpowiedzialności.

(k) PROGRAM DNI CHOPINOWSKICH W KIELCACH. Z okazji propagandy dni chopinowskich w Polsce, miejscowy komitet dni chopinowskich urządza w ogrodzie miejskim w dn. 25 bm. i 2 października dwa koncerty orkiestry 4 p. p. leg. pod batutą por. Firka. W programie utwory Chopina.

W dn. 8 października w teatrze polskim, odbędzie się wielki koncert chopinowski, z udziałem artystów scen stołecznych, pozatem w czasie od 1 do 8 października w szkołach powszechnych i średnich odbywać się będą koncerty dla młodzieży.

W dn. 26 bm. w kinie „Palace" odbędzie się poranek chopinowski dla szerokich warstw ludności. Bliższe szczegóły w afiszach.

(k) W CZASIE BÓJKI SKRADLI MU 180 ZŁ. Dziedzic Edmund, zam. w Kielcach przy ul. Nowy Świat nr. 62, zameldował, że w czasie, gdy w stanie nietrzeźwym przechodził ulicą Marszałka Focha, zawadził nogą o drut i przewrócił się, przyczem podbiegło do niego 2 nieznanych osobników, którzy poczęli go bić i w czasie szamotania się skradli mu z kieszeni marynarki 180 zł., poczem zbiegli.

—— O ——

Z ZAGŁĘBIA.

Generał Haller w Zagłębiu.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU ZW. HALLERCZYKÓW W CZELADZI.

Wczoraj odbyło się poświęcenie sztandaru związku hallerczyków w Czeladzi. W uroczystości tej wziął udział gen. Haller. Poświęcenie sztandaru odbyło się w czasie nabożeństwa w miejscowym kościele parafjalnym.

Na rynku odbyła się ceremonja wręczenia nowoufundowanego sztandaru przez gen. Hallera prezesowi zw. hallerczyków płk. Modelskiemu ten zaś oddał sztandar komendantowi chorągwi zagłębiowskiej p. Kuziorowi, który przekazał sztandar komendantowi placówki w Czeladzi. p. Kuli.

Ceremonja ta została poprzedzona przemówieniami.

Uroczystości zakończone zostały defiladą oddziałów hallerczyków i akademją.

—— O ——

KIEROWNIK WYDZIAŁU OPIEKI SPOŁECZNEJ MAGISTRATU M ZAWIERCIA.

nie jest „austrjackim trepem".

W tchnącym surową powagą lokalu wydziału opieki społecznej w Zawierciu stało się coś niesłychanego.

Oto pan Zygmunt Kaczmarczyk (lat 28, Zawiercie Blanowska 46) wszedł tam i z głupia frant nazwał kierownika tej instytucji p. Kwarciaka, „austrjackim trepem".

Nie wdając się w genezę słowa „trep" p, Kwarciak wystylizował skargę do sądu.

Sprawa była przedmiotem rozprawy w sądzie okręgowym w Sosnowcu, który słusznie ukarał śmiałka jednomiesięcznym aresztem.

Swięto ogródków działkowych w Dąbrowie.

W uroczystości wziął udział minister Hubicki

(Korespondencja własna „Il. Expresu Częstochowskiego").

W ub. sobotę wieczorem przyjechał do Dąbrowy minister opieki społecznej dr. Hubicki, celem wzięcia udziału w święcie ogródków działkowych, organizowanem przez magistrat dąbrowski.

Na dworcu p. ministra witał prezydent Madeyski, komendant powiatowy p. p. kom. Wł. Kocuper i kom. Kuliński.

P. minister przyjechał w towarzystwie sekretarza osobistego kap. Wójcickiego i naczelnika wydziału opieki społ. radcy Grunwalda.

Z dworca po krótkiej ceremonji powitalnej p. minister odjechał autem na nocny odpoczynek do prez. Madeyskich.

Wczoraj, o godz. 9-ej rano p. ministra witali: starosta J. Boxa, poseł dr. Gosiewski, dyr. Wąsowicz, dr. Ryder, insp. pracy inż. Federowicz, radca wojewódzki PUPP. Janik i dyrektor okr. urzędu ubezpieczeń Homicki.

O godz. 10 rano p. minister wziął udział w uroczystem nabożeństwie, odprawionem w miejscowym kościele parafjalnym.

Po nabożeństwie p. minister zwiedził ogródki działkowe, znajdujące się na terenach obok kop. Flora, żywo interesując się ich rozwojem.

Należy zaznaczyć, że w czasie tak krótkim na terenach tych utworzono już 175 ogródków dobrze zagospodarowanych, przestrzeni 300 m. kw. każdy. Uprawianie takich ogródków nie zajmuje stosunkowo wiele czasu, przynosi natomiast ich właścicielom wiele pożytku.

Odjeżdżającego z ogródków p. ministra żegnał krótkiem, lecz serdecznem przemówieniem p. Podsiadło, jeden z właścicieli ogródków.

O godz. 11-ej przed południem w sali kina „Wanda" odbyła się oficjalna część programu uroczystości, połączona z przemówieniami i rozdaniem nagród za najlepiej zagospodarowane ogródki.

Na naczelnem miejscu sali na fotelu, przybranym kwiatami, zasiadł minister Hubicki. Obok ministra z jednej strony zajął miejsce starosta J. Boxa, z drugiej zaś strony radca ministerjalny Grunwald. Dalsze miejsca w pierwszym i drugim rzędzie krzeseł zajęli posłowie, przedstawiciele wojskowości, policji, miejscowych instytucyj, szkolnictwa, organizacyj i prasy. Należy zaznaczyć, że cała sala kina, mieszcząca około tysiąca osób, była całkowicie wypełniona.

Tu pierwszy zabrał głos inicjator budowy pierwszych ogródków działkowych w Dąbrowie prez. Madeyski, który na wstępie swego przemówienia zaznaczył, że doceniając znaczenie zdrowia w mieście, jako podstawowego współczynnika egzystencji obywatela miasta i robotnika, których jest w Dąbrowie 80 proc. samorząd dąbrowski od 3 lat prowadzi systematyczną pracę, mającą na celu wytworzenie możliwie zdrowotnych warunków bytu. Dowodem tego tysiące drzew, zieleńce na ulicach i placach miasta, oraz ogród - przedszkole dla dzieci, własny miejski referat ogrodniczy. park o 27 ha. i wreszcie ogródki działkowe.

Do ogrodnictwa działkowego — mówi prez. Madeyski — przywiązujemy zasadniczą wagę, bo oprócz znaczenia zdrowotnego, społecznego, ma ono stać się jednym z ważnych współczynników życia robotników pod względem gospodarczym. Dział ten nabiera również szczególnego znaczenia dla pozbawionych pracy robotników.

Kończąc swe przemówienie prez. Madeyski wspomniał, że dzisiejsza uroczystość to pierwszy publiczny rachunek sumienia. Cenię to wysoko — mówił dalej dr. Madeyski — że robimy go w tak licznym gronie, wobec całego Zagłębia i wobec drogiego nam gościa ministra dr. Hubickiego.

Panie ministrze! Istnieje u nas pozdrowienie, którem zaczynamy i kończymy wszystkie nasze prace. Pozdrowieniem tem są słowa: „Szczęść Boże". Niech mi będzie wolno wyrazić gorące podziękowanie wszystkim tu obecnym, a w szczególności rządowi i Tobie Panie Ministrze, za wzięcie udziału w tej uroczystości i złożyć najserdeczniejsze pozdrowienie „Szczęść Boże".

Następnie dłuższe przemówienie, omawiające ideę tworzenia ogródków działkowych i stąd wypływających korzyści wygłosił minister Hubicki. W przemówieniu swem p. minister wspomniał również, że w sąsiednich państwach sprawa ogródków działkowych jest szeroko propagowana. Naprzykład w Niemczech jest około 40.000 zrzeszonych działkowców, natomiast Polska obecnie liczy zaledwie 8.000 działkowców.

Przemówienia p. ministra zebrani wysłuchali z dużem zainteresowaniem. Poza tem przemawiali: instruktor ogródków działkowych w Warszawie p. Adamkiewicz, instruktor z Dąbrowy p. B. Burski i w imieniu właścicieli ogródków p. A. Podsiadło. Po przemówieniach odbyło się wręczenie nagród za najlepiej zagospodarowane ogródki.

Nagrody otrzymali: pierwszą *Fr. Nenkanowicz* (dyplom m. Dąbrowy i dar ministra Hubickiego materjał na altankę zamkniętą), drugą *A. Sztajer* — dyplom m. Dąbrowy i od ministra materjał na altankę zamkniętą, trzecią J. Gawłowski — dyplom i od ministra komplet narzędzi ogrod., komplet drzew i krzewów owocowych oraz książkę na PKO. na 10 zł., czwartą nagrodę *J. Krasulak* — średni komplet narzędzi, komplet drzew i krzewów owocowych oraz książeczkę na PKO. na sumę 10 zł.

Dalsze nagrody, jak: małe komplety narzędzi, komplet drzew, krzewów, książeczki na PKO. z pieniędzmi i przewodniki ogrodnicze otrzymali pp.: *W. Kowalski, J. Kozdroń, Fr. Miłek, A. Grzywna, K. Zwierz, L. Gdulski, B. Walilko, Libera, Fr. Banach, Szymczyk, J. Malczyk, W. Janus, S. Ściągaj, E. Korbach, Wł. Pendrok i B. Wojciech.*

Ponadto nagrodzono dwie małoletnie panienki za doskonałe uprawianie ogródków warzywnych, mianowicie *K. Pitulankę i L. Podsiadłównę.*

Pan minister Hubicki oprócz nagród ofiarował 2.000 zł. na propagandę ogródków i ogrodzenia terenu zajętego pod ogródki.

Skład sądu konkursowego tworzyli pp.: *A. Nowak,* prezes okręg. zw. towarzystw ogródków działkowych; instruktor ogródków działkowych w Warszawie *Adamkiewicz;* instruktor z Dąbrowy *B. Burski* i prezes zw. ogrodników *J. Nowak* z Sosnowca i przedst. towarzystwa miłośników ogrodnictwa *J. Bancer.*

Podniosła ta uroczystość została zakończona wyświetleniem filmu ilustrującego dobrze uprawiane ogródki działkowe w Poznaniu.

Następnie p. minister odwiedził swoją bliską rodzinę, zamieszkałą w Sosnowcu, poczem wrócił do Dąbrowy, gdzie u prez. Madeyskich odbyło się skromne przyjęcie.

O godz. 3-ej popoł. p. minister odjechał autem do Ząbkowic, skąd pociągiem pośpiesznym do Warszawy.

O.

Ożywiona działalność

zarządów zrzeszeń rodzicielskich przy państw. gimn. im. Reja i państw. sem. naucz. męskiem w Kielcach.

Znane ze swej zapobiegliwości i niezmordowanej pracy nad polepszeniem bytu młodzieży szkolnej zarządy zrzeszeń rodzicielskich przy państwowem gimnazjum męskiem im. M. Reja i państw. seminarjum nauczycielskiem męskiem w Kielcach wznowiły po dłuższej przerwie wakacyjnej swą działalność.

Jak się dowiadujemy, sekcje imprez i dochodów niestałych wymienionych zrzeszeń zajęła się zorganizowaniem w dniu 2 października rb. koncertu w sali gimnastycznej seminarjum, 5 listopada zaś postanowiła urządzić tradycyjny bal jesienny w salach klubu urzędników państwowych, a w początkach grudnia — poranek muzyczny.

Dochód z obu imprez przeznaczony będzie na cele pomocy niezamożnym uczniom obu zakładów. Zarówno ilość niezamożnych uczniów, jak i potrzeby młodzieży szkolnej, wzrosły w chwili obecnej znacznie z powodu panującego wśród rodziców uczniów bezrobocia, oraz rozpoczętego roku szkolnego i zbliżającej się zimy.

Nie wątpimy że społeczeństwo kieleckie oceni należycie wysiłki wymienionych zrzeszeń i zdobędzie się na obywatelski czyn gorącego poparcia obu imprez, dając tem samem dowód, że los młodzieży szkolnej i związane z nim przyszłe losy naszego kraju nie są mu obojętne.

JAK ZA DAWNYCH, DOBRYCH CZASÓW...



Podczas uroczystości, Węgrzy występują w narodowych strojach. Na ilustracji widzimy rząd węgierski w otoczeniu świty w chwili opuszczania katedry w Budapeszcie.

HUMOR

NAPIWEK.

Mac Ady, najbardziej szkocki ze szkotów, kończy obiad w jednej z restauracyj londyńskich. Woła kelnera.

— Panie starszy, jeden penny spadł pod stół. Jeśli go pan znajdzie, proszę mi go zwrócić. Jeśli nie, może zatrzymać go pan jako napiwek.

W SKLEPIE Z OBUWIEM.

Sprzedawca do klijentki:

— Trudno, szanowna pani, pantofle, które pani sobie życzy, musiałyby być ciasne zzewnątrz, a szerokie wewnątrz. Takiego obuwia nie mamy na składzie.

MĄŻ ZA MILJONY.

Powieść.

42.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Juljusz Claude w czasie nieprzytomności Henryki Dauray, córki miljonera, zniewolił ją po pijanemu w willi „Jaworowej“ pod Paryżem.

Magdalena Gallier odnajduje swego kochanka Juljusza hrabiego de Lucenay vel Merciera albo Brissona, utrzymującego się z gry w karty.

Młody hrabia utracjusz i uwodziciel chce się pozbyć owocu miłości i dusi Magdalenę poduszką w ustronnem mieszkaniu, przylegającem do cmentarza. Sądząc, że Magdalena nie żyje, zakopuje dziecko, które dopiero przyszło na świat na cmentarzu pod osłoną ciemności.

Był jednak świadek tej zbrodni: Juljusz Claude, siedząc w domu po drugiej stronie cmentarza przy zwłokach zmarłej matki, widział popełnioną zbrodnię. Śledził nawet zbrodniarza. Policja wytoczyła Magdalenie proces o dzieciobójstwo. Juljusz Claude znalazł się w sądzie.

Po mowie prokuratora i obrońcy Magdalena została uniewinniona, a Juljusz Mercier skazany zaocznie na 20 lat więzienia.

Claude wzruszony przejściami nieszczęśliwej kobiety, pozbawionej dachu nad głową, chce jej wyjawić tajemnicę upiornej nocy i proponuje Magdalenie zamieszkanie w domu nieboszczki matki.

Magdalena przyjęła propozycję Juljusza. Zastanawiała się tylko co skłoniło Claudea do zajęcia się jej osobą.

Wydał jej się jednak uczciwy...

W mieszkaniu Claude pokazuje Magdalenie przez okno miejsce, gdzie Mercier zakopał dziecko. Magdalena rozpacza i z łkaniem opowiada Juljuszowi historję swego życia.

Późną nocą Claude opuszcza Magdalenę.

Claude obiecał przyjść nazajutrz. Magdalena po przespanej nocy, rano udała się na miasto i obszedłszy pracownie znalazła pracę.

W domu czekała ją niespodzianka: maszyna do szycia.

W willi „Jaworowej“ wszyscy są zaniepokojeni chorobą Henryki Dauray. Jedynie pokojówka Anusia zdaje się domyślać przyczyny niedomagań Henryki.

Zrozpaczony bankier wyjeżdża do Paryża po dr. Lamarre, narzeczonego córki. Wracają obaj pośpiesznie do willi „Jaworowej“.

Dr. Lamarre przystąpił do badania Henryki. Objawy choroby, jak i odpowiedzi Henryki na stawiane pytania, nasuwają dr. Lamarre, okropne przypuszczenie.

Przypuszczenie to przeradza się w pewność i dr. Lamarre postanawia straszną prawdę powiedzieć panu Dauray. W tym celu wyprowadza go do gabinetu, a sprawdziwszy czy kto nie słyszy rozmowy, przystępuje do wstępnej indagacji.

Po tych pytaniach p. Dauray staje się coraz bardziej zdenerwowany.

Dr. Lamarre wyjawia wreszcie bankierowi straszną prawdę. Henryka jest w odmiennym stanie od czterech miesięcy. Prawda ta jest strasznym ciosem dla p. Dauraya, który w rozpaczy chce biec i zabić Hurykę.

Po perswazjach dr. Lamarre idzie wraz z nim, aby się dowiedzieć od Henryki nazwisko uwodziciela. Henryka tymczasem wystraszona zachowaniem się obu panów ubiera się i wstaje z łóżka, mimo uwag matki.

Suknie Henryki są jakby przyciasne.. Zwraca na to Henryka uwagę matce. W tej chwili weszli obaj panowie. P. Dauray wzburzony zbliża się do córki i każe jej się kajać na kolanach.

Henryka z bezładnych słów ojca dowiaduje się strasznej prawdy... Na wizerunek Chrystusa przysięga, że jest niewinna, że raczej stała się zbrodnia, bo ona jest czysta i o niczem niewie.

Dr. Lamarre uspokoiwszy się wypytuje Henrykę o wypadki z przed 4 miesięcy.

Henryka opowiada mu o dziwnym śnie, który trwał 4 godziny, co może potwierdzić pokojówka i tajemniczych śladach obuwia na balkonie.

Po zbadaniu Anusi obaj panowie wezwali ogrodnika.

I ogrodnik przypomina sobie pewne ślady stóp na murawie i jakiegoś osobnika, który go wypytywał o mieszkańców willi.

Po odejściu ogrodnika dr. Lamarre dochodzi do wniosku, że tylko małżeństwo uratuje honor Henryki i domu.

Wyłącza siebie, jako męża, gdyż do takiej ofiary nie byłby zdolny.

Po przyjściu pani Dauray Jerzy Lamarre proponuje, aby wyszukać męża Henryce z gazety, przy pomocy ogłoszeń.

Dr. Lamarre daje państwu Dauray adres jednej z agencyj matrymonjalnych, którą prowadzi pani Chalamet.

Pan Dauray wyjeżdża do Paryża wraz z dr. Lamarre i udają się do agencji. Przyjmuje ich p. Chalamet i pyta o przyczynę wizyty.

W toku rozmowy p. Dauray wyjaśnia cel przybycia.

— Ach, biedne dziecko! — szepnęła. — A niegodziwiec?

— Nieznany dotychczas...

— Nieszczęśliwy ojciec! — rzekła dyrektorka, poczem dodała: — Drogi doktorze, rozumiem i nie potrzebuję więcej wyjaśnień... Od czasu jak prowadzę tę ajencję, niejednokrotnie już znajdowałam się wobec podobnych sytuacyj... Więc chodzi zapewne o ocalenie przed światem opinji tej biednej córki?

— Tak.

P. Chalamet wzięła arkusz papieru i zapytała:

— Wiek tej panny?

— Lat siedemnaście.

— Czy przystojna?

— Bardzo piękna — odrzekł Jerzy.

— Czy bogata?

— Trzy miljony posagu — odrzekł eks-bankier.

Dyrektorka, zdziwiona, wstrzymała się z zapisaniem, sądząc, iż źle usłyszała.

— Co? — zapytała. — Ile pan powiedział?

— Trzy miljony posagu — powtórzył eks-bankier.

— Czy wypłacalne?

— W gotówce.

— A w przyszłości?

— Dziewięć miljonów.

P. Chalamet uchyliła głowę przed tak imponującemi cyframi.

— Zapewne jedynaczka?

— Tak.

— Ależ, panowie, nim upłynie tydzień, to mąż się znajdzie — zawołała dyrektorka.

— Ale pozwoli pani... — zaczął eks-bankier.

— Wiem naprzód co pan mi chce powiedzieć. Naturalnie, iż mężem nie może być pierwszy lepszy i z jakąkolwiek plamą w przeszłości. Ach, panie, pod tym względem nie potrzebuje się pan obawiać! Za nim postanowię zarekomendować jakiego klienta, zwykłam zbadać doskonale jego przeszłość pod każdym względem. Mój zakład, dzięki Bogu, jest z tego znany, a nasz wspólny przyjaciel, doktór Lamarre, nie przyprowadziłby pana tutaj, gdyby inną miał o mnie opinję.

— Rzeczywiście — odrzekł Jerzy — zapewniłem mego przyjaciela, iż może ufać pani zupełnie.

XLIV.

— Czy zna pani już teraz kogo — spytał p. Duray — któryby zgodził się na małżeństwo w takich warunkach?

— Nie z pośród klientów zapisanych w księdze mojej i którymi obecnie się zajmuję, będę wybierała człowieka, jakiego panu potrzeba. Są to po większej części ludzie bardzo ciasnych pojęć, nie pojmujący, jak piękną jest rola zbawcy honoru niewinnej ofiary...

— Czyż pani znajdzie człowieka, któryby pojmował tę rolę?

— Pomieszczę w dziennikach ogłoszenie, zwrócone przedewszystkiem do klienteli z wyższej sfery.

— Ogłoszenie! — zawołał eks-bankier oburzony.

— Niech pan będzie spokojnym! Ogłoszenia takie nic nie mówią...

— I pani przypuszcza, że człowiek z wyższej sfery przyjmie taką sytuację?

— Och, panie, nie jeden, nie dziesięciu, ale stu. Gdyby dyskrecja nie była najświętszym moim obowiązkiem, mogłabym opowiedzieć panu dziwne historje i zacytować fakta zdumiewające. Iluż to się znajduje posiadaczy starożytnych nazwisk, historycznych, zawdzięczających majątek tranzakcjom tego rodzaju!... Powiedział pan, że ta młoda osoba jest piękna!

— Tak.

— Czy może mi pan dostarczyć jej fotografję?

P. Dauray uczynił głową znak potwierdzający, wyjął pugilares i wziąwszy zeń fotografję, podał ją p. Chalamet.

— Prześliczna! zachwycająca! Ależ to rzadka piękność! — wołała dyrektorka. — Spodziewam się znaleźć conajmniej barona!.. Imię jej?

— Henryka.

— A nazwisko?

Nieszczęśliwy ojciec zarumienił się i zmieszany spojrzał na Jerzego.

— Niech pan się nie waha — mówiła dalej p. Chalamet. — Nazwisko pańskie nie będzie skompromitowane. Potrzebuję je wiedzieć jednak już teraz, choćby dla korespondencji z panem. Przyszły mąż dowie się o nazwisku pańskiem dopiero w ostatniej chwili i od pana samego, gdy wszystko już zostanie ułożonem.

— Nazywam się Dauray — wyjąkał ojciec Henryki.

— Pan Filip Dauray, wielki finansista?

— Ten sam.

Pani Chalamet ukłoniła się i pytała dalej:

— Kiedy i w jaki sposób posag będzie wypłacony?

— W dzień ślubu przez otwarcie kredytu na trzy miljony u mego zastępcy, będącego zarazem moim bankierem, albo przez wydanie czeku na tę sumę, złożoną w banku francuskim.

— Czy mąż będzie miał prawo rozporządzać tą sumą?

— Najzupełniejsze i bez ograniczenia.

— Dobrze, wiem już wszystko. Rozpocznę natychmiast starania i niech pan będzie pewnym, że interes pański znajduje się w dobrych rękach. Ocalę najdroższy skarb. bo cześć młodej dziewczyny i jej rodziny.

— Ile mam wypłacić pani honorarjum?

— Teraz nic.

— Niech i tak będzie Będę zawsze gotowym na rozkazy pani. Ale nie będzie pani zwlekała?

— Ani godziny, ani minuty! Powiedziałam już panu i jeszcze raz powtarzam, że w tym wypadku bardzo chodzi o pośpiech.

P. Dauray powstał, lecz zachwiał się na nogach. Jerzy podszedł ku niemu i wziął go pod ramię.

— Ach, moja córka, moje biedne dziecko! — szeptał — kupować męża dla niej, tak dobrej, tak niewinnej!... co za hańba!

Ukłonili się dyrektorce i wyszli.

P. Chalamet, przyglądając się im z okna gabinetu, gdy przechodzili przez dziedziniec, mówiła do siebie:

— Jeszcze jedna tajemnica straszna do zachowania, jeszcze jeden dramat rodzinny!... A ileż już ich widziałam!... Biedny ojciec! Tak, wydam mu córkę zamąż i wydam dobrze! Świetny interes, na którym i ja zarobię sporo i uczciwie! Pięć od sta od trzech miljonów... sto pięćdziesiąt tysięcy franków... ładna sumka!

Usiadła przy biurku i napisała notatkę następującą:

„GABINET PANI CHALAMET. MAŁŻEŃSTWA BOGATE.

Poszukiwany jest człowiek z wyższej sfery, bez majątku, ze szlachty rodowej, z tytułem, któryby skłonny był zaślubić młodą pannę z dobrej rodziny, lat siedemnastu, bardzo piękną. Posag TRZY MILJONY, płatne w dzień ślubu. Sprawa bardzo poważna i pilna. Ulica Saint - Lazare nr. 11-ty“.

Następnie wezwała służącego i rzekła:

— Zrób cztery kopje tego ogłoszenia i zanieś je natychmiast do dzienników: „Figaro“, „Gaulois“, „Petit Journal“ i „La France“ dla pomieszczenia jutro koniecznie. Nadto, możesz zapłacić podwójnie, jeżeli będą tego wymagali, byle pomieszczono w miejscu widocznem.

Następnego dnia ogłoszenie figurowało na trzeciej szpalcie czterech powyższych dzienników.

Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne, iż opuściliśmy Juljusza Merciera, albo raczej hrabiego Juljusza - Armanda de Lucenay w chwili, gdy najął sobie mieszkanie przy ulicy Ancienne-Comedie, więc dość daleko od pola swych ostatnich czynów i gdy, po miesiącu nocnych wizyt do domów gry, posiadł już, dzięki wyjątkowemu powodzeniu, dość okrągłą liczbę biletów tysiąc frankowych.

c. d. n.

OBYWATELE! Wszyscy zapisujemy się w szeregi Związku Strzeleckiego tworząc samorzutnie drugą wewnątrz armję narodową.

ZE SPORTU.

Przygotowania do Makabjady w Zakopanem.

Ostatnio odbyła się konferencja przed stawicieli związku „Makabi" w Polsce z pp. dr. **Żuławskim i Grosmanem**, reprezentantami PZH. Na konferencji ustalo no regulaminy zawodów, omówiono tra sy dla poszczególnych biegów, przyjęto normy odznaki PZN. jako podstawę dla biegu o odznakę „Makabi". Szczegółowo opracowano również plan przygotowania i treningu reprezentacji polskiej. W najbliższym czasie urządzi PZN. specjalny kurs sędziowski dla członków „Makabi", celem przygotowania odpowiednich kadr sędziowskich.

Związek „Makabi" na Węgrzech zawiadomił, iż wyśle liczną ekspedycję, której skład ustali po powrocie swego prof. Dückssteina, który bawił w Los Angeles, jako kierownik ekspedycji węgierskiej na olimpjadę. Związek „Makabi" w Jugosławji zgłosił udział drużyny narciarskiej, która zwyciężyła w mistrzostwach Jugosławji.

Akcja turystyczna zapowiada się również bardzo dobrze.

—o—

WYNIKI MECZU LEKKOATLETYCZNEGO.

Mecz lekkoatletyczny między K. O. S. „Victoria" a ŻKS. „Warta" w dniu 17 bm. dał następujące wyniki:

Panie: 100 m. 1) Suchecka Janina (V), 2) Monetówna (W); 800 m. 1) Suchecka Janina (V) 2.54.6, 2) Windmanówna (W). Sztafeta 4x75 1) Victoria 1.45.6, 2) Warta. Skok wzwyż 1) Pozwerkówna (V) 1.15, 2) Monetówna (W). — Skok wdal 1) Suchecki Janina 4.47 (V), Suchecka M. (V). Rzut kulą 1) Sosnowska M. (V) 7.32, 2) Kantorówna (W). Rzut dyskiem 1) Suchecka M. 19.27 (V), 2) Rachwałówna (V).

Panowie: 100 m. 1) Zenkert R. (V) 12.2, 2) Złotnik (W). 800 m. 1) Szewczyk (V) 2.17, 2) Zelkowicz. 3000 m. 1) Berliner (W) 10.7.2, 2) Maszczyk (V) 10.15. Sztafeta olimp. 1) Warta 4.1.6, 2) Victoria. Skok wzwyż 1) Markiewicz (V) 1.45, 2) Merda M. (V). Skok wdal 1) Zenkert (V) 5.87, 2) Rotsztajn (W). Rzut kulą 1) Gurin (V) 9.48.5, 2) Rotsztajn (W). Rzut oszczepem 1) Cierpiałowski (V) 34.60, 2) Grajcer (W).

Ogólny wynik 87:66 dla Victori.

SPORT WĘDKARSKI



niezmiernie jest rozpowszechniony we Francji. Oto obrazek z konkursów rybackich pod Paryżem.

UROCZYSTOŚCI KOLARSKIE W WIEDNIU.



Dzień kolarzy w Wiedniu jest uroczyście obchodzony. W uroczystości wziął udział biskup wiedeński dr. Springer, którego widzimy podczas poświęcenia.

Wydawca WIKTOR MONSIORSKI. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec